Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 216

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Eustachy, m. Kanadyda
Sroda: † Schd, Mateusz, ap. ew.

CHOJNICE, środa, dnia 21. września 1927 r.

Słońca wschód 5.17 zachód 17,44.
Księżyca wschód 0.53 zach. 12.31.

U źródła naszej potęgi państwowej.

Port w Gdyni będzie jednym z największych portów Europy.

Corocznie, kiedy na bursztynowe wybrzeża Morza Polskiego zjadą się dziesiątki tysięcy letników i kuracjuszów, kiedy szpalty prasy polskiej roją się od przygodnych korespondencji z różnych miejscowości kąpielowych nad morzem, wypływa również wydatniej na powierzchnię ogólnego zainteresowania sprawa budowy portu w Gdyni.

O ile w ciągu miesięcy zimowych bardzo mało pisze się o Gdyni, o tyle w lecie przy każdej okazji zwraca się — i to zupełnie słusznie — szerokim warstwom naszego społeczeństwa uwagę, jak ważną dla rozwoju Rzeczypospolitej jest sprawa budowy portu w Gdyni, tego jedynego ujścia Polski do morza, wobec skrępowania i pokrzyżowania, jakich doznaje handel wywozowy polski w Gdańsku. Tam bowiem prawy nasze ujęte i określone Traktatem Wersalskim, wskutek hakatystycznych prądów z Berlina i **za mało energicznej polityki naszej w stosunku do opornych Gdańszczan, — coraz więcej się kurczą i maleją.**

Przybywając dziś do Gdyni widzi się, że prace nad budową portu postępują coprawda bez amerykańskiej szybkości i rozmachu, ale zato stale i celowo naprzód. Niestety do ukończenia budowy obu portów, tj. handlowego i wojennego jest jeszcze bardzo daleko. Wprawdzie budowle na lądzie są już prawie całkowicie ukończone, lecz najważniejsze molo od lewego skrzydła, osłaniające port wojenny jest jeszcze w stanie prowizorycznym i dlatego postój polskiej floty do ukończenia portu wojennego przeniesiono znacznie dalej w głąb zatoki pod Oksywję. Sądząc zaś z postępu robót przy budowie portu handlowego, budowa tego mola z granitu w półkole na przeszło kilometrowej przestrzeni wymagać będzie jeszcze kilka lat pracy i olbrzymich kosztów.

Zaznaczyć tu trzeba przedewszystkiem, że połączenie budowy tych portów daje znakomite oszczędności, gdyż są wspólne mola na dość znacznej długości, wspólne dojazdy kolejowe, przyczem warsztaty okrętowe w razie potrzeby służyć mogą i marynarce wojennej i handlowej. Specjalnie donioały jest w tym wypadku fakt, że **port wojenny, oparty o wzgórza Oksywji, panując nad całą zatoką bronić może port handlowy w razie ewent. napaści nieprzyjacielskiej.**

Powracając do budowy portu zaznaczyć należy, że i port handlowy jest właściwie tylko zapoczątkowany. Obecnie jedynie trzy lub cztery statki o kilkutysięcznym tonażu mogą być równocześnie ładowane, podczas gdy na środku zatoki szereg okrętów oczekuje na swą kolej. Konstrukcja kranów żelaznych nie pozwala bowiem więcej ładować, jak trzy statki naraz. Budowa drugiego mola idzie bardzo powoli ze względu na brak wystarczających funduszów. W tym względzie pocieszającą jest wiadomość, jaką w ostatnich dniach przyniosły telegramy, że Rada Ministrów na swem ostatniem posiedzeniu uchwaliła na budowę portu w Gdyni dodatkowy kredyt w sumie 3.780 000 złotych.

Każdy, kto ma trochę pojęcia o budowie portów, zwiedzając nasz port w Gdyni odnosi najczęściej wrażenie, że cały projekt jego budowy posiada zbyt wielki, jak na Polskę rozmach. Port ukończony według istniejącego projektu będzie zdaje się jednym z największych portów w Europie.

Polska coprawda ma wielką przyszłość eksportową morską przed sobą, ale na razie powinno się było wytyczyć skromniejsze granice portu gdyńskiego i później dopiero w miarę potrzeby port ten rozbudowywać. Port w Gdyni przy dzisiejszej szerokiej skali projektu budować będzie trzeba conajmniej lat dwadzieścia. Tego zdania są przynajmniej niektórzy znawcy w tej dziedzinie i tak by sądzić można z dotychczasowego postępu robót. Zachodzi teraz pytanie, czy będziemy mogli dysponować potrzebnemi funduszami na budowę tak wielkiego portu.

Rozpoczęto też m. i. kopać wewnętrzne baseny na łąkach nadbrzeżnych. Wiadomo coprawda, że posiadanie ukrytych głęboko w porcie basenów jest bardzo pożądane zwłaszcza dla celów wojennych, oraz dla przyszłych warsztatów okrętowych i stoczni. Lecz z drugiej strony są to roboty najcięższe i najkosztowniejsze.

Będąc daleko od krytykowania dawno już zresztą zaczętych robót, możnaby zauważyć tylko w nawiasie, że kto wie, czy nie byłoby lepiej środki zużyte na budowę tych wewnętrznych basenów przeznaczyć przedewszystkiem na całkowite ukończenie zewnętrznego portu, tak, aby nie trzy, ale przynajmniej dziewięć statków można było ładować równocześnie. Powiększyłaby się tem samem szybkość naszego eksportu morskiego.

Równocześnie z budową portu postępuje naprzód i budowa samego miasta Gdyni. Projekt Ministerstwa Robót Publicznych przewiduje rozmiar przyszłego miasta portowego na około 100 000 mieszkańców. Projekt ten obejmuje na razie tylko samą Gdynię. Między Gdynią a Chylonją jest przewidziana dzielnica robotnicza, w środku miasta dzielnica handlowa i reprezentacyjna, na północy dzielnica portowa, przy porcie rybackim dzielnica rybacka, zaś wzdłuż wybrzeża plaża i bulwary.

Wszelkie dalsze wysiłki w kierunku nadania Gdyni charakteru kąpieliska morskiego są już całkowicie nieproduktywne, gdyż stopniowe rozszerzanie portu gdyńskiego zupełnie z czasem uniemożliwi korzystanie z kąpieli morskiej

Tak więc na tym wysuniętym krańcu Rzeczypospolitej buduje się fundament potęgi gospodarczej i polityczno-mocarstwowej naszego kraju. W tej cichej dziś jeszcze mieścinie skoncentrują się interesy równącej wciąż ekspansji naszej, stamtąd też okręty pod polską banderą poniosą w świat daleki potęgę i wielkość naszego państwa i narodu.

Na pierwszem posiedzeniu Senatu.

Sprawa zmiany artykułu konstytucji o samorozwiązalności Sejmu i Senatu.

Warszawa. Z Druskienik powrócił wicepremjer Bartel, po odbyciu konferencji z marsz. Piłsudskim. Marsz. Piłsudski wraca do Warszawy w dniu 22. bm., t. j. w dniu pierwszego posiedzenia Senatu W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że na pierwszem posiedzeniu Senatu będzie postawiona sprawa zmian 26 artykułu Konstytucji, dotycząca samorozwiązalności Sejmu i Senatu. Już wczoraj na powyższy temat rozpoczyły się między członkami Sejmu i Senatu poufne rozmowy w celu wymiany zdań. Po krótkiej dyskusji zgodzono się, ażeby odnośne ustępy artykułu 26 Konstytucji otrzymały brzmienie następujące:

Sejm i Senat mogą się rozwiązać i oznaczyć termin nowych wyborów mocą uchwały jednej z tych uchwał powziętej większością ustawowej liczby członków danej izby Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się druga izba. Wniosek o rozwiązanie musi być podpisany conajmniej przez $1/3$ część ustawowej liczby posłów, względnie senatorów. Przepisy tego ustępu dotyczą tylko izb wybieranych po raz pierwszy na podstawie niniejszej Konstytucji z 17. marca 1921 roku

W dniu dzisiejszym prowadzone będą dalsze narady i pertraktacje. Największe jednak zainteresowanie budzi stanowisko rządu wobec powyższych projektów, a wogóle cała sesja sejmowa będzie odbywać się pod znakiem zagadnień o prawo samo-izb rozwiązalności ustawodawczych.

Warszawa. Minister Knoll, który w dniu wczorajszym bawił w Druskienikach, nie powrócił z wicepremjerem Bartlem i pozostał jeszcze u marszałka Piłsudskiego.

Echa sromotnej porażki Gdańska w sprawie Westerplatte.

Gdańsk. Interesujące są głosy dzisiejszej prasy gdańskiej w związku z porażką Gdańska na forum genewskiem. Nacjonalistyczna „Danziger Allgemeine Zeitung" pisze: „Społeczeństwo gdańskie nie powinno się uspokoić i walczyć musi aż do chwili zlikwidowania składów amunicyjnych na Westerplatte.

Pismo w dalszym ciągu komentarza do decyzji Rady Ligi, stwierdza, że decyzja byłaby zupełnie wystarczającym powodem, aby Gdańsk stracił zaufanie do instytucji Ligi Narodów.

„Danziger Neue Nachrichten" w artykule utrzymanym w tonie umiarkowanym nazywają decyzję kompromisową, mogącą być rozmaicie komentowaną, i apelują do rządu polskiego i min. Strassburgera, by celem utrzymania poprawnych stosunków polskie składy amunicyjne przeniesione zostały do Gdyni.

Wielkie manewry niemieckie na granicy Polski.

Berlin. Od dnia 16. do 20. września odbywają się na niemieckim Górnym Śląsku manewry III. Dywizji Reichswehry.

Centrowym punktem manewrów będzie Koźle W ćwiczeniach wezmą udział wszystkie części III. dywizji górnośląskiej, które nie brały udziału w głównych manewrach, jakie się odbyły przed kilku dniami, a więc pułki piechoty z Opola, Nissy, Kładzka, Swidnicy, Wrocławia i Hirschberga, dalej pierwszy oddział 8 p. konnego z Swidnicy, pułki konnicy z Wrocławia i Oleśnicy, 11. p. konnicy z Głupczyć i Prudnika oraz kompanja wywiadowcza z Poczdamu.

Wszystkie pułki od wczoraj znajdują się już na pozycjach, w sobotę odbył się przemarsz wojsk przed głównodowodzącym generał-leutnantem Gasse koło Głupczyc, na drodze prowadzącej do Koźla. W poniedziałek rozpoczęły się na wschodnim brzegu Odry właściwe manewry.

Rumunja zagroziła wystąpieniem z Ligi.

Genewa. Rada Ligi Narodów debatowała przez cały sobotni dzień nad sporem węgiersko-rumuńskim, który rozrosł się do rozmiarów groźnego konfliktu, gdy Ru nunja oświadczyła, iż wycofa się z Ligi Narodów, jeżeli jej żądania nie będą uwzględnione.

W szczególności delegaci rumuńscy oświadczają, że wywłaszczenie węgierskich argrarjuszy na cele reformy rolnej w Rumunji i odszkodowania pieniężne, są sprawą wewnętrzną Rumunji, która nie może podlegać rozstrzygnięciu trybunału rozjemczego w Hadze.

Chamberlain, który był autorem pomysłu odesłania sporu węgiersko-rumuńskiego do Hagi, z uwagi na groźną sytuację, jaka się wytworzyła, odroczył swój wyjazd do Londynu, który nastąpi dopiero w poniedziałek.

Jak odbywają się wybory w królestwie SHS?

Królestwo SHS posiada jednoizbowe przedstawicielstwo ludowe. Pewne koła polityczne w szczególności zaś profesorowie akademiccy, którzy podczas wojny zamieszkiwali w Anglji, domagają się wprawdzie już od dłuższego czasu utworzenia w Jugosławji izby wyższej, ale dotychczas jakoś plan ten nie znalazł posłuchu w sferach miarodajnych.

Ilość członków skupszczyzny nie jest stała, lecz zmienia się zależnie od ruchu ludności. Ostatni parlament liczył 313 posłów, w tem 140 radykałów, 67 przedstawicieli chorwackiego stronnictwa włościańskiego, 36 demokratów, 15 Bośniaków, 23 samodzielnych demokratów, 20 ludowców słoweńskich, 4 rolników serbskich, 3 federalistów czarnogórskich, i 5 Niemców. W czasie kadencji skupszczyny w układzie sił parlamentarnych nastąpiły pewne zmiany, wywołane tarciami w poszczególnych stronnictwach. Tak naprzykład nastąpił rozłam w chorwackim stronnictwie włościańskim, z którego wystąpiła grupa dra Nikicza. Prócz tego największa partja polityczna — radykalna — rozpadła się wprawdzie niefor-

malnie jeszcze, — na 3 wzajemnie zwal czające się grupy.

Ponieważ ilość mieszkańców Jugosławji ostatnio się powiększyła, przeto nowy parlament liczyć będzie 315 posłów. Liczbę tę ustaliła na podstawie oficjalnego materjału statystycznego specjalna komisja państwowa. Ponieważ na każdych 40 000 mieszkańców przypada 1 poseł, przeto Serbja posiadać będzie w nowym parlamencie 114 przedstawicieli, Bosnia i Hercegowina — 48, Chorwacja i Sławonja — 66, Słowenja — 25, Dalmacja — 16, Czarnogórze — 7, Wojwudzina — 34, miasta Białogród, Zagrzeb i Lu blana po 1 przedstawicielu.

Czynne prawo wyborcze ma w Jugosławji każdy obywatel, który w chwili układania list wyborczych liczył 21 lat życia, i nie był pozbawiony prawa wyborczego wyrokiem sądowym. Wybranym do parlamentu może być każdy obywatel jugosłowiański, który ukończył lat 30 i władza językiem państwowym w słowie i piśmie. Prawa wyborczego — czynnego i biernego — nie mają kobiety, które z tego względu w okresie przedwyborczym rozwijają zazwyczaj gorączkową agitację na rzecz równouprawnienia kobiet, dalej osoby wojskowe wszystkich stopni.

Same wybory odbywają się w królestwie SHS przy pomocy małych kulek Każdy wyborca otrzymuje po wejściu do lokalu wyborczego małą kulkę, a następnie podchodzi kolejno do ustawionych na stole skrzynek i do każdej z nich wkłada rękę, w której trzyma kulkę Skrzynek jest tyle, ile partji w danym okręgu wyborczym ubiega się o względy wyborców. Głosujący wrzuca kulkę do tej skrzynki, której partję wybiera. Ponieważ jednak musi on rękę swą włożyć po kolei do każdej skrzynki, przeto nikt nie może wiedzieć, w której skrzynce pozostała jego kulka wyborcza, a tem samem zasadzie tajności wyborów staje się zadość. Po dokonaniu wyborów komisje wyborcze obliczają wrzucone do poszczególnych skrzynek kulki, a następnie odbywa się podział mandatów na tych samych zasadach, co i w innych państwach europejskich.

SPRAWY POLSKIE.

Przeproszenie za napad w Pile.

Zajście, które z końcem ubiegłego miesiąca zdarzyło się w Pile, a podczas którego żona tamtejszego wicekonsula polskiego p. Ptaszyńskiego oraz urzędnik wicekonsulatu p Stanisław Szydłowski zostali na ulicy poturbowani przez nietrzeźwego osobnika, zostało obecnie zlikwidowane. Po ukończeniu przeprowadzonych przez władze niemieckie dochodzeń zastępa prezesa rejencji w Pile p. Buchholtz wyraził osobiście p. wicekonsulowi Ptaszyńskiemu swoje ubolewanie, poza tem zaś niemiecki urząd dla spraw za granicznych w nocie wystosowanej do posła Rzplitej w Berlinie ponownie temu ubolewaniu dał wyraz.

Przemówienie delegata polskiego w Lidze.

Wczoraj na posiedzeniu 2-giej komisji zgromadzenia Ligi przemawiał delegat polski, Gliwic. Podniósł on znaczenie Polski, jako kraju tranzytowego, przypomniał o zwiększonym w dwójnasób w porównaniu z r. 1923 ruchu tranzytowym, podkreślił znaczne ułatwienia, jakich Polska udziela niemieckim transportom tranzytowym, a wreszcie wskazał na konieczność dalszego rozwoju prac Ligi w sprawie współdziałania międzynarodowego w dziedzinie komunikacji. Następnie komisja wysłuchała sprawozdania ministra Gliwica z działalności komitetu ekonomicznego Ligi Narodów i wyznaczyła go sprawozdawcą na plenum zgromadzenia.

Echa bytności marszałków u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dowiadujemy się, że przed porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia senatu które odbędzie się d. 22 bm., p. marszalek Trąmpczyński odczyta deklarację, dotyczącą oświadczenia, złożonego przez obu marszałków sejmu i senatu u Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie niezgodnego z przepisami konstytucji wyznaczenia terminu zwołania sesji obecnej.

Węgiel polski zdobył rynek szwedzki ostatecznie.

Ciekawe informacje posła poskiego w Szwecji.

Katowice. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Ajencji Wschodniej, zaznaczył bawiący w Katowicach minister pełnomocny w Sztokholmie Wysocki, iż węgiel polski, przed 4 laty jeszcze nieznany na rynku szwedzkim zdobył sobie już niejako prawo obywatelstwa, gdyż cyfra załadowanego tonażu wynosi obecnie 170z000 rocznie. Importerzy szwedzcy są stanowczo zdecydowani spro wadzać nadal węgiel polski zwłaszcza po usunięciu dotychczas istniejących trudności transportowych i wprowadzeniu zniżek taryfowych oraz po zwiększeniu sprawności przeładunkowej portu w Gdańsku i Gdyni. Na zapytanie przedstawiciela Ajencji Wschodniej, jaką jest opinja szwedzkich kół co do etyki handlowej dostawców polskich w związku z poprzed niemi skargami, odpowiedział minister że początkowe zażalenia, częściowo tylko uzasadnione zostały usunięte i obecnie zaufanie ustaliło się już zupełnie.

Nadużycia w Banku Narodowym.

W związku z wiadomościami o zarządzonej przymusowo likwidacji Banku Narodowego w Warszawie, dowiadujemy się, iż w kancelarji sędziego śledczego 9-go rewiru m. st. Warszawy jest w pełnym biegu 6 spraw o nadużycia spełnione przez pomieniony bank na szkodę klijentów.

ZAGRANICA.

Bezczelne twierdzenia litewskie.

Premjer litewski, Waldemaras, udzielił genewskiemu korespondentowi berlińskiej ajencji Asien-Ost-Europa-Dienst wywiadu w sprawie Wilna oraz polityki Litwy w Kłajpedzie Waldemaras oświadczył ponownie, że Litwa może tylko wtedy porozumieć się z Polską, gdy Polska zgodzi się na podjęcie rokowań w sprawie Wilna. Głos w tej sprawie ma obecnie Polska, która jednak nie uczyniła dotychczas żadnych propozycji. Bez uprzedniego rozwiązania sprawy Wilna, oświadczył Waldemaras, nie jest możliwe podjęcie stosunków dyplomatycznych i handlowych oraz zawarcie jakichkolwiek umów polsko-litewskich. Premjer litewski zapędził się tak daleko, iż oświadczył, że obecne granice Polski, zarówno wschodnie jak i zachodnie, są „problematami politycznemi". Zdaniem premjera Waldemarasa, granice Polski nie są uznane ani przez Niemcy, ani przez sowiety, ani przez Litwę. W sprawie stosunków litewsko-niemieckich, Waldemaras oświadczył, że Litwa uważa Niemcy za wielkie mocarstwo i dlatego pragnie z niem pozostać w najlepszych stosunkach. Litwa nie uważa sprawy Kłajpedy za poważną przeszkodę w stosunkach litewsko-niemieckich.

(Prof. Waldemaras w swoim wywiadzie popełnia bezceremonjalność, rzadko spotykaną w stosunkach międzynarodowych. Gdy bowiem każdemu politykowi wiadomem jest, że granice polsko-niemieckie i polsko-sowieckie ustalone są na podstawie ratyfikowanych i uznanych międzynarodowych układów, p Walde mars z całą beztroską zachowuje się, jak ktoś powołany do ferowania wyroków, niełytko i niemien Litwy, lecz i Rosji i Niemiec. W tem świetle oczywiście wywody prof. Waldemarasa tracą wszelką powagę. Przyp. Red.)

Francja nie zerwie stosunków dyplomatycznych z Sowietami?

Paryż. Rada ministrów odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta republiki Powzięto decyzję niezrywania stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

W ten sposób zwyciężyła opinja Brianda, który musiał ulec naciskowi kolegów ministerjalnych i zgodzić się na rozpoczęcie akcji dyplomatycznej w kierunku odwołania Rakowskiego.

Oficjalny komunikat, który wydano po obradach, stwierdza, iż gabinet omawiał także propozycję Cziczerina o zawarciu paktu w sprawie wzajemnego niemieszania się w stosunki wewnętrzne.

Rada ministrów orzekła jednak, że zawieranie takiego paktu jest zbyteczne, ponieważ rząd sowiecki w umowie z października 1924 roku, przyjął na siebie zobowiązanie do nie mieszania się w sprawy wewnętrzne Francji, które powinien wypełnić bez żadnej dodatkowej umowy.

Rzadki przejaw przebłysku przytomności w Niemczech.

Berlin. Wybitny działacz polityczny ks. jezuita Muckermann, zamieszczą w radykalnym tygodniku „Tagebuch" obszerny artykuł, stanowiący treść przemówienia, jakie ks Muckermann wygłosił na zjeździe katolików pacyfistów w Essen.

W artykule tym ks. Muckermann m in wypowiada się mocno za akcją porozumienia w stosunkach polsko-niemieckich i zwraca uwagę, że w Niemczech naogół obecne oblicze Polski powojennej jest prawie zupełnie nieznane.

Mało kto w Niemczech zdaje sobie sprawę z tego, że przedwojenne granice niemieckie były oparte na krzywdach polskich i na zbrodniach rozbiorów. Mało kto również zdaje sobie sprawę z tego, że Polska całkowicie należy do kultury zachodnio-europejskiej.

„Baltische Presse" o zuchwalstwie gdańskiem

Gdańsk. „Baltische Presse" podaje następujący komunikat: W związku ze wzmianką, nadesłaną wczoraj prasie w kwestji niedoszłych do skutku poszukiwań gen. Zagórskiego przez władze gdańskie na terenie Westerplatte, dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że istotnie kilka osób, które podały się za urzędników Senatu W. M., zgłosiło się w ciągu dnia przedwczorajszego przy wejściu na Wester platte, skąd ze względów natury formalnej zwrócono je do Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej, gdzie jednak dotychczas się nie zgłosiły.

W tym stanie rzeczy twierdzenia, jakoby gdańskie władze doznały ze strony władz polskich przeszkód w spełnianiu swoich obowiązków, a tem samem naruszone zostały zasady, wyłuszczone w t. zw. memorjale Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie uprawnień władz Senatu Wolnego Miasta przy spełnianiu swoich funkcji na Westerplatte, jest zupełnie bezpodstawne.

Chiny nie płacą składek w Lidze Narodów.

Londyn. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" występuje dziś przeciwko przewodnictwu Chin na przyszłej sesji Ligi Narodów. Stwierdza on, iż kandydatura Chin byłaby wielkim skandalem, Chiny nie płacą od szeregu lat składek do kasy Ligi z tytułu swej przynależności, pozatem zaś nie posiadają centralnego rządu, któryby mógł reprezentować państwo, jako całość. W tej sytuacji delegat chiński powinien mieć poczucie ambicji i nie obejmować stanowiska przewodniczącego.

ODEZWA.

Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dla Powodzian do ludności Pomorza.

W ostatnim czasie nawiedziła Małopolskę klęska powodzi. Klęska przybrała takie rozmiary, że dla opanowania nie wystarcza już pomoc rządowa — konieczna jest pomoc całego społeczeństwa.

W celu zorganizowania tej pomocy na Pomorzu utworzył się w Toruniu Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian, który powołuje komitety Powiatowe i Miejskie pod przewodnictwem PP. Starostów i Prezydentów miast

Komitet Wojewódzki zwraca się niniejszem z gorącem wezwaniem do Społeczeństwa Pomorskiego ufny, że Społeczeństwo to, jak zwykle, pospieszy z wydatną pomocą braciom Małopolanom

Ofiary w pieniądzach i w naturze składać należy na ręce Przewodniczących Komitetów Powiatowych

Toruń, dnia 15. września 1927 r.

Kazimierz Młodzianowski, Wojewoda Pomorski Ks. Dr. Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński, Gen. Leon Berbecki, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII, Adam Ruszczyński, Prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Michał Brzecki, Prezes Pomorskiej Izby Skarbowej, Jan Szwemin, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego Dr. Józef Wybicki, Starosta Krajowy Pomorski Dr Kazimierz E den Trmosi, Prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej, Sylwester Baszczyński, Prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej, Tadeusz Marchlewski, Prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 20. września 1927 r

— **Obwieszczenie.** Wykonanie instalacji elektrycznych, gazowych i wodociągów w obrębie sieci przewodów tutejszej Elektrowni, Gazowni i Wodociągów Miejskich dozwolone jest tylko takim przedsiębiorstwom, które uzyskają na to zezwolenie Magistratu.

Instalacje wykonane przez przedsiębiorstwo nie posiadające zezwolenia nie będą przyłączone do przewodów Elektrowni, Gazowni i Wodociągów Miejskich.

Wszelkie dotychczasowe zezwolenia tracą moc z dniem 1. X. 1927 r.

Podania o udzielenie zezwolenia na wykonanie instalacji elektrycznych, gazowych i wodociągowych w Chojnicach pisemnie należy wnieść do Magistratu.

Warunki udzielenia odebrać można w biurze Elektrowni, Gazowni i Wodociągów Miejskich w Chojnicach.

Chojnice, dnia 13. września 1927 r.

(—) Dr. Sobierajczyk, burmistrz.

— **W sezonie świeżych owoców**, na jesieni, zdarza się zawsze większa liczba wypadków czerwonki, zwłaszcza wśród dzieci.

Czerwonka przenosi się zarazkami na zanieczyszczonych owocach i innych produktach spożywczych, jak mleko, woda itd. Roznosicielami zarazka są owady, zwłaszcza muchy.

Pierwszą tedy zasadą jest pilnować czystości mieszkania i tępić muchy. Owoce zawsze obierać, a w czasie epidemji podawać owoce gotowane, zwłaszcza dzieciom i niemowlętom. Wodę pić tylko przegotowaną. Pilnować dzieci (starszych też!) by myły ręce przed każdem jedzeniem, a przedewszystkiem myć ręce, zanim poda się jedzenie niemowlęciu. Unikać zaburzeń w trawieniu.

W razie, gdy ktoś zachoruje na czerwonkę, należy go oddzielić od zdrowych. Mieszkanie chorego wydezynfekować. Bieliznę chorego, przedmioty będące w bezpośredniej z nim styczności odkażać płynami, zabijającemi zarazki, jak lizol, mleko wapienne, etc.

Co do odżywiania podczas choroby, dr. Baumryter zaleca obfite i dobre odżywianie dzieci, nie zaś przesadne głodzenie kleikami, jak to dawniej było w zwyczaju.

— **Przez nieporozumienie** podaliśmy mylnie w wczorajszym numerze, że podczas przyjęcia dzieci mszę św. celebrował ks. proboszcz Makowski. Jak się dowiadujemy, mszę św. odprawił ks. wik. Borzyszkowski.

— **Z kina.** — **„Carskie zbiry."** Treść polska w przeróbce amerykańskiej wypadła, co prawda trochę blado. Dużo jest tam momentów polskich, zaczerpniętych z powieści opisarzy i historyków. Najbardziej razi we filmie napis, że w latach powstania były pogromy jewrejskie, podczas gdy o polskich, nie ma żadnej wzmianki. Widocznie wytwórnia filmu stała pod wielkim wpływem żydów i wykorzystała rzeź Pragi i inne znęcania się nad Polakami, aby pokazać światu, jak bardzo... żydów (?) gnębiono. Zresztą fim jest przeciętny.

Parzyń, pow. chojnicki. (Zmiany w leśnictwie). Dotychczasowy pom. leśny p. E Głowczewski opuścił z dniem 1. września br. tut. leśnictwo. Następcę powołano z nadleśnictwa Gieldon, leśnictwa Okręglik, p. Izydora Łużyńskiego. Na nowej placówce: „Szczęść Boże!"

Kruszyń, pow. chojnicki. (Zmiany w szkolnictwie) Z początkiem nowego roku szkolnego przesiedlona została p. Kuklińska nauczycielka przy tut. szkole do szkoły powsz. Wiele, w tym samym charakterze służby. Do tut. szkoły powołano p. Szczodrowskiego Jana, nauczyciela z Żychc.

Leśno. (Wizytacja kościoła.) Po blisko piętnastoletniej przerwie, raczył nasz Dostojny Pasterz, J. E. ks. Biskup St. Okoniewski, zwiedzić naszą parafję, by naocznie przekonać się o stanie „Winnicy Pańskiej", oraz utwierdzić wiernych w wierze św. i umocnić w walce z nieprzyjaciółmi duszy, przez sakrament św. Bierzmowania. Przyjazd jego został ustalony na dzień 15. bm. o godz. 16-ej.

Aby swoje przywiązanie synowskie, wewnątrz i zewnątrz należycie zaprezentować, włożyła cała parafja odświętną szatę, szczególnie zaś wioska parafjalna —Leśno. Przedewszystkiem witały miłego gościa wspaniałe bramy tryumfalne, z pięknemi i stosownemi napisy. Zaznaczyć należy, że jedną z bram zbudowały wspólnemi siłami wioski: Lendy i Wysoka-Zaborska,Inną,Tow. śpiewu — Główczewice,oraz z wschodniej strony — wioska



Król Fuad w Watykanie.
Ilustracja nasza przedstawia króla Egiptu Fuada w towarzystwie kardynała Gaspari w chwili opuszczenia Watykanu.

Orlik. Jedna z najefektowniejszych bram znajdująca się przy szkole, jest dziełem Tow. Powst. i Woj — Leśno. Zaopatrzono ją w pełne treści napisy, symbole wojackie i kolorowe lampiony.

Nadjeżdżającemu Dostojnemu Pasterzowi, wyszła naprzeciw procesja z udziałem duchowieństwa z sąsiednich parafji. Po krótkiem przywitaniu wygłosiła córeczka państwa Główczewskich z Lamka, stosowny wierszyk, recytując go wzorowo i z wielkiem przejęciem, wręczając w końcu wspaniały bukiecik ks Biskupowi. Następnie odprowadzono Najprz. ks. Biskupa w procesji z pieśnią: „Kto się w opiekę" do kościoła. Po odprawieniu ceremonji kościelnych, odbyło się bierzmowanie na cmentarzu Ojcem chrzestnym był p. Br. Główczewski z Kaszuby, zaś matką, p. Westfalowa z Główczewic.

Po skończonem bierzmowaniu udał się Najprz. ks. Biskup do plebanji. Tuż przed plebanją zgromadził się tłum wiernych, z orkiestrą główczewicką na czele, która koncertowała na cześć Dostojnego Pasterza w późną noc. Reprodukcje orkiestry, przeplatał chór mieszany Tow. Śpiewu — Główczewice. Całość tej imprezy, uzupełniła rzęsista iluminacja włoski, wraz z licznemi ogniami bengalskiemi, których świetlne smugi przerzynały ciemny płaszcz nocy.

Następnego dnia t. j. 16. bm. odbyła się katechizacja dzieci z szkół parafji leśnieńskiej, po ukończeniu której, Dostojny Pasterz wyraził zadowolenie z jej przebiegu, dziękując nauczycielstwu za celowe szczepienie „Prawd Wiary" w serca dziatwy, zaś ją samą zachęcał do pilnego wnikania w istotę „Wiary św." Po załatwieniu różnych spraw administracyjno-kościelnych, opuścił Dostojny Pasterz Leśno, udając się w dalszą podróż wizytacyjną — do Brus.

Krótkie, lecz błogie wrażenia odnieśli parafjanie z wizytacji Najprz. Ks. Biskupa, który jako wierwszy „polski biskup", odwiedził nasz zakątek powiatu, by przynieść wiernym błogosławieństwo pasterskie, oraz wyposażyć ich w oręż, by sztandaru Chrystusowego i „Odrodzonej Ojczyzny", bronili do ostatniej kropli krwi. Czyńmy wedle słów Jego!..

Wasz....

Wiele. (Najprzew. Ks. Biskup zwiedził kalwarję.) Niespodziewany, a wielki zaszczyt spotkał naszą wioskę. Otóż Najprzewielebniejszy ks. Biskup. Okoniewski zwiedził kalwarję tut W otoczeniu swego kapelana ks. Pastwy, ks. dziekana Szulca z Konarzyn i ks prob. Kitzermana przyjechał do Wiela w piątek 16. bm. około godz. 11. Po krótkim pobycie w plebanji zwiedził ks. Biskup. kościół, poczem w towarzystwie wymienionego duchowieństwa i tut. księży udał się na kalwarję. Na górach powitany przez dzieci szkolne pod kierownictwem tut. nauczycielstwa, przemówił bardzo serdecznie do dzieci, dziękując nauczycielstwu i dzieciom za miłą niespodziankę i obiecując przybyć w przyszłym roku. Zwiedzając pod kierownictw. tut. ks. prob Wryczy kalwarję podziwiał to wielkie dzieło tak wspaniale wykonane i starannie utrzymywane. Z szczególnym zainteresowaniem przyglądał się rzeźbom prof. Durka i Zelka z Torunia. Po zwiedzeniu udał się w drogę powrotną do Leśna, obiecując w przyszłym roku w odpust Wniebowstąpienia Pańskiego, dzięki usilnym staraniom czcig. ks. prob. Wryczy, kalwarję obecnie ukończoną, uroczyście poświęcić.

Pruszcz, pow. świecki, (Nie udała się sprawka.) W nocy z czwartku na piątek włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do ubikacji miejscowego Urzędu Pocztowego. Usiłowali rozłamać żelazną skrzynię, co jednak im się nie udało Zostali widocznie spłoszeni, gdyż nic nie zabrawszy, czmychnęli.

Bzowo, pow. świecki. (Ukradli dwie krowy.) Gospodarzowi tutejszemu p Janowi Oszmańskiemu skradziono onegdaj w nocy dwie krowy, wartości około 1000 zł. Krowy znajdowały się na pastwisku.

Warlubie, pow. świecki. (Gdzie się podział rower.) Panu Janowi Cieszyńskiemu skradziono z placu drzewnego rower męski marki „Opel" nr. 34 735 wartości około 130 złotych,

— (Trzymać psy na uwięzi.) W celu zwalczania wścieklizny zarządziły władze trzymanie psów na uwięzi, względnie smyczy wzgl. zaopatrzyć kagańcem. Rozporządzenie tyczy tutejszej okolicy, a mianowicie gminy, Warlubie, Bąkowo, Bzowo, Krusze, Fletnowo, Grupa pl. ćwiczeń, Mały i Wielki Lubień, Bzówko, Zajączkowo W. i Małe Mniszek, Dubielno, Wilczebłoto, Huta, Taszewo, Taszewko, Ciemniki, Węglarki, Jeżewo, Taszewskie pole, Skrzynki, Pięćmorgi, Bąkowski Młyn, Lipinki, Borowy Młyn, Blizawy, Udzierz, Zab. Zawada, Osiny, Rychława, Piaski, Milewo, Twarda Góra, Płochocin. Płochocinek, Pastwisko, Nowe, Kończyce, Zdroje pod Nowem, Morgi, Mały Komorsk, Skurzejewo, Tryl, Mątawy, Wielki Komorsk, Rulewo, Buśnia i Biała.

Swiecie (Pożar stogu.) W nocy z wtorku na środę, zapalił się stóg zboża p. Kluczyka, na ulicy Dworcowej. Pierwsza z pomocą przybyła straż Kadry Marynarki. Niebawem przybyła i nasza straż pożarna. Stogu jednak nie zdołano już uratować Natomiast w pobliżu stojącą stodołę zagrożoną płomieniami, zdołano ocalić.

Wąbrzeźno. (Samobójstwo). Dnia 22. czerwca br. znikł bez śladu mieszkaniec Wąbrzeźna, Mieczysław Mindak. Wszelkie poszukiwania za zaginionym nie dały wyniku. Otoż dopiero teraz w dniu 8 bm. zbierająca chróst i gałęzie w Czystochlebiu Zofja Gorczyńska z Łabędzia ujrzała na drzewie wiszącą czaszkę ludzką, w krzakach zaś w pozycji stojącej kadłub. — Zawiadomiona policja przeprowadziwszy dochodzenia w celu odkrycia nazwiska wisielca przyszła do wniosku, że wisielcem tym jest zaginiony Mieczysław Mindak. Indentyczność osoby M. potwierdził także przyjaciel M. p. Z.

Tczew. (Z portu). W sobotę po południu dnia 17. września wybuchł pośród robotników portowych firmy Żegluga—Wisła Bałtyk strejk. Robotnicy, którzy dostawali dotychczas 80 gr. na godzinę, żądają teraz 1,80 zł. Z powodu strejku transporty z węglem pozostały na dworcu, aż przyjdzie do porozumienia pomiędzy firmą i robotnikami. Na ostatnim zebraniu Związku Z. P. żądali pracownicy portowi najpierw na godzinę 1,25 zł, tyle ile kosztuje teraz pochenek chleba, później nie zgodzili się na to i stawili żądanie na 1,80 na godzinę.

— (Z Rady Miejskiej). W piątek dnia 16. września, odbyło się o godz. 7. wieczorem w sali posiedzeń w magistracie zgromadzenie Rady Miejskiej przy udziale 26 członków, dwóch burmistrzów i jednego członka magistratu. Posiedzenie zagaił p. radny Witosławski. Następnie wprowadzono pannę Kirscht, jako pierwszą kobietę do tczewskiej Rady Mieskiej na miejsce p. Lutz, który wyprowadził się do Starogardu. Przyjęto kilka uchwał do wiadomości, między innemi o budowie domu dla 12 rodzin na Czyzykowie. Dom ten ma być przeznaczony dla rodzin. eksmitowanych. Koszty budowy wynosić będą 42.000 złotych. Podano do wiadomości protokóły z rewizji kas komunalnych, rachunki itp. Na zakończenie rozpatrywano kwestję zasiłku dla urzędników komunalnych. W wolnych głosach przemawiali pp. Kruczkowski i Lizon. Posiedzenie zamknięto o godz 10 wieczorem.

— (Kradzież). Kolejarzowi Kreftowi z ul. Gdańskiej skradziono ostatniej nocy 3 króliki. W tym samym domie, zginęły tej samej nocy 3 kury, które na miejscu zostały zabite. Złodzieji nie wyśledzono dotychczas.

Tczew. (Bieg Tczew—Poznań) Obywatel tutejszy Paweł Samp podjął się biegu Tczew—Poznań, w ciągu 3 dni. Pan Samp wybiegł z Tczewa w środę, dnia 6 września br. o godz. 5-tej rano i osiągnął Poznań już w piątek o godz. 2 giej po południu.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że bieg p. Sampa wynosił przeszło 300 klm. i prowadził przez Bydgoszcz, Wągrówiec, Skoki do Poznania.

P. Samp, przybywając do Poznania, czuł się tak silnym, że po 4 godzinnym wypoczynku przedłużył swój bieg, odbywając w taki sam sposób jeszcze drogę z powrotem z Poznania do Bydgoszczy, skąd przybył koleją do Tczewa.

Wejherowo. (Kara dla karciarzy.) Sąd tutejszy wymierzył odstraszającą karę oszukańczym karciarzom, którzy to swego czasu ograli w sposób oszukańczy pewnego gospodarza z okolicy o 700 guld. i kilkadziesiąt złotych Skazani zostali: Mieczysław Kokociński na dwa lata, Zygmunt Sarnowski na 1 i pół roku, Edward Blicharz za udział w grze hazardowej na dwa miesiące więzienia. Dla pierwszych dwóch dopuszczalny jest nadzór policyjny. Trzeciemu policzono areszt śledczy, ponadto zapłaci 150 złotych grzywny za posługiwanie się fałszywym paszportem.

Puck. (Ofiara lekkomyślności.) Mieszkańcy Pucka zostali w niedzielę zaalarmowani silnym hukiem, który się rozległ przy torze kolejowym Puck-Hel. Przyczyną huku był wybuch ręcznego granatu (t.zw Stillhandgranat) rzuconego na tor kol. przez siedemnastoletniego czeladnika szewskiego Rumkowskiego. Od jednej z mieszkanek „Domu ubogich" w Pucku, Rumkowski otrzymał ręczny granat, który takowa przechowywała w swym kuferku i poleciła mu go wyrzucić. Chłopiec niezupełnie wiedział, jak się obchodzić z granatem, poszedł na tor kolejowy pociągnął za sznurek i granat o szynę rzucił, sam przytem padł na ziemię. Ponieważ granat po rzucie natychmiast nie wybuchnął, Rumkowski wstał i pobiegł do niego, celem ponownego rzucenia granatu o szynę i spowodowania upragnionego wybuchu. W momencie tym granat eksplodował, ciężko raniąc Rumkowskiego w okolicę brzucha i piersi. Ofiarę własnej lekkomyślności w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie na całem wybrzeżu. Policja zaś wszczęła energiczne dochodzenia. Pierwszej pomocy udzielił ranemu Rumkowskiemu lekarz dr. L. Zielcziński z Pucka, pociechy zaś duchowej ks. wikary Fischoeder.

Gdynia. (Port rybacki) Budowa portu rybackiego w Gdyni posuwa się naprzód dość powolnie. Tymczasem jest to jedna z najpilniejszych robót, jakie mamy w Gdyni do przeprowadzenia, bowiem port rybacki w Gdyni stanie się w przyszłości bazą naszego całego rybactwa morskiego na wybrzeżu.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nieszczęście samolotu Kopenhaga—Hamburg.

Berlin, (Radjo). Krótko po wzbiciu się, spadł z pewnej wysokości samolot Kopenhaga—Hamburg i spalił się. Pilot został ciężko ranny, 5 pasażerów lżej.

Mowy Marxa w Królewcu.

Berlin. (Radjo) Podczas swej bytności w Prusach Wschodnich razem z Hindenburgiem wygłosił również Kanclerz Marx w Królewcu 2 mowy niepolityczne, zapewniające jedynie pomoc finansową i gospodarczą Rzeszy dla Prus Wschodnich.

Rezolucja polska w Genewie przyjęta.

Genewa, (Radjo) Wydział rozbrojeniowy przy Lidze Narodów przyjął d. 19. bm. rezolucję polską, w formie przez jurystów opracowanej

Prasa angielska o mowie Hindenburga.

Londyn, (Radjo). „Times" zamieszcza o mowie Hindenburga długi artykuł pod tyt. „Tannenberg a niedyskrecja" Uroczystość w Tannenbergu i mowa Hindenburga była początkowo ściśle niemiemiecką sprawą, stała się jednak sprawą o charakterze międzynarodowym. Stresemann ostentacyjnie wprost gadał w Genewie ciągle o pokojowości, tymczasem prezydent Rzeszy z niebywałą zarozumiałością podkreśla, że Niemcy nie ponoszą winę z wybuchu wojny światowej. Jest to oświadczenie, o prawdzie, którego można wątpić. Jeżeli zaś rząd niemiecki ponosi odpowiedzialność, to jest to faktycznie rzeczą niezrozumiałą, używać prezydenta Rzeszy jako megafon światowy.

Niemcy uprawiają obecnie politykę wzajemnego wyrównania i gotowi współpracować z b. nieprzyjaciołmi, aby usunąć gorzkie wspomnienia minionej wojny światowej. Mowa Hindenburga jest ciosem dla tych poczynań. Naczelnika Republiki użyto w niefortunny sposób do wypowiadania myśli narodowych, które są wyzwaniem przeciw porządkowi całej Europy. Jest to fakt budzący niepokój i zwątpienie.

Zawikłana sprawa z zatargiem węgiersko-rumuńskim.

Genewa. (Radjo) Mimo dwudniowych obrad Rady Ligi Narodów nie mogli członkowie jej przyjść do jakiegoś konkretnego celu i postanowili wreszcie odroczyć sprawę zatargu na grudzień.

Wynik wyborów irlandzkich.

Londyn, (Radjo.) Według ostatnich wiadomości uzyskały partje rządowe 72, opozycja 70 mandatów poselskich. Z 13 okręgów wyników dotąd nie nadesłało.

Francuskie demonstracje za i przeciw legjonistom amerykańskim.

Paryż, (Radjo) Tak w Paryżu jak i na prowincji odbyły się demonstracje na cześć legji amerykańskiej. W licznych mniejscowościach komuniści urządzili przeciw demonstracje jako protest przeciw straceniu Sacca i Vancetti'ego w Ameryce. W Paryżu zdarto na placu Clichy chorągwie amerykańskie i francuskie z interesów.

Nowy rząd narodowy w Nankinie.

Londyn, (Radjo) Według wiadomości z Szanghaju składać się będzie nowy rząd narodowy w Nankinie, który od dziś obejmuje urzędowanie, z 5 członków kuomingtangu i wydziału stałego.

Legjoniści amerykańscy we Francji.

Paryż. (Radjo). Mimo usiłowań komunistycznych, aby wywołać zaburzenia podczas przyjęcia legjonistów amerykańskich, przebieg przyjęcia był dosyć spokojny. Celem demonstracji przemaszerowało około 50 000 komunistów w wojskowem ugrupowaniu przed popiersiami Sacca i Vancetti'ego, lecz i tu nie przyszło do zatargów. Jedynie oddano z szeregu komunistów strzał z rewolweru do sklepu, nad którym powiewała chorągiew amerykańska.

Dalszy głos francuski o mowie Hindenburga.

Paryż (Radjo) „Excelsior" pisze, że mowa Hindenburga ma ten cel, aby oddać sprawę winy wybuchu wojny pod sąd rozjemczy. Chodziłoby tu jednak raczej o dyskusję moralną. Mowa Hindenburga ma jeszcze drugi ważniejszy cel, a to jest rewizja traktatu wersalskiego, który całą winę przypisuje Niemcom i zbudowany jest na podstawie katastrofy z r. 1916.



Prezydent Coolidge.
oświadczył przedstawicielom prasy, że nie będzie kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych w roku 1928.

Według krążących pogłosek na decyzję Coolidge wpłynęła utrzymująca się w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych tradycja, że prezydent nie może trzykrotnie piastować tego wysokiego urzędu.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Ładny gość.) Przed kilku dniami zjawił się w jednej z restauracji „gość", podający się za porucznika z Gniezna, który przybył do Bydgoszczy na ćwiczenia oficerów rezerwy. Z kilku dorywczo zapoznanymi towarzyszami raczył się wódeczką i piwkiem, lecz, gdy przyszło do płacenia, okazało się, że pan „porucznik" jest bez grosza przy duszy. Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie, gdy stołowy ściągnął mu marynarkę — aż do czasu uregulowania przez niego rachunku. Z podobnych faktów słyną poprostu niektóre restauracje warszawskie, a teraz system taki chcianoby przenieść i do Bydgoszczy.

Bydgoszcz. (Kurs handlu drzewem i ziemiopłodami) przy Liceum Handlowem Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, jedyny w Polsce, rozpocznie się poraz trzeci dnia 1. października rb. Korzystać z Kursu mogą absolwenci gimnazjum, szkół handlowych, rolniczych i leśnych Prospekty wysyła sekretarjat. Bydgoszcz, ul. Królowej Jadwigi 17.

Kraków. (Zatrucie ryb w Wiśle.) Wszystkie ryby w górnym biegu Wisły zostały na dłuższej przestrzeni zatrute z powodu nadpłynięcia korytem Przemszy zatrutych odpływów fabryk z okręgu przemysłowego śląsko-dąbrowskiego. Na wiadomość o tem udali się na miejsce wypadku przedstawiciele Zawodowego Stowarzyszenia Rybaków w Krakowie, którzy stwierdzili katastrofalny stan zniszczenia rybostanu Wisły. Na obu brzegach leżały masy wytrutych ryb, reszta płynęła z biegiem rzeki. Ludność okoliczna rzuciła się do zbierania ryb, które później sprzedawano w okolicach Oświęcima, Chrzanowa, Zatora. Rybacy zwrócili się obecnie do władz z memorjałem w sprawie przestrzegania zakazu puszczania zatrutych wód przemysłowych do rzek.

Lwów. (Nieszczęście kolejowe.) Na linji kolejowej Lwów — Tarnopol nastąpiła wczoraj katastrofa kolejowa. W pobliżu stacji Krasne zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą, wskutek czego 10 pasażerów i 3 urzędników kolejowych zostało ciężko poranionych.

Z DALSZYCH STRON.

Gdańsk. (Lekarz powiatowy oszustem.) Ciekawe były badania lekarza powiatowego dr. Rosenbauma, który wystawił pewnemu studentowi, zamierzającemu wyemigrować do Brazylji atest, w którym poświadczył, że ów student cieszy się najlepszem zdrowiem, że dobrze widzi, znakomicie słyszy i że wszystkie organa są w porządku. Tymczasem student ów jest na prawe oko niewidomy i nosi szklane oko, pozatem jest głuchy na prawe ucho, słyszy źle na lewe ucho, a pozatem ma szereg innych ran, odniesionych w wojnie światowej, skutkiem czego ma rozmaite dolegliwości. W sprawie tej partja dr. Blaviera złożyła w sejmie Gdańskim interpel cję.

— (Pożar w Oliwie). W fabryce tłuszczu Cowpus wybuchł w czwartek wieczorem około godz. 10-ej pożar. Paliły się dwa budynki, w których znajdowały się zapasy oliwy, tłuszu i parafiny, które przyczyniły się do rozszerzenia pożaru. Tak budynki, jak i zapasy magazynowe spaliły się doszczętnie. Straż pożarna bronić mogła jedynie salę maszynową. Przyczyną pożaru nieostrożność przy lutowaniu.

Podczas długich wieczorów jesiennych

nieodstępnym przyjacielem i towarzyszem powinna być gazeta.

Z dniem 15-go września rozpoczęli listowi zapisywać **„Dziennik Pomorski"** oraz **„Lud Pomorski"** na nowy, czyli ostatni kwartał lub też na miesiąc październik.

Nagrody dla abonentów „Dziennika Pomorskiego" i „Ludu Pomorskiego" zostaną rozdzielone i rozesłane dopiero przed gwiazdką. Ostatni termin nadesłania numeru z kwartalnym kwitem abonamentowym lub trzemi kwitami miesięcznemi upływa zatem z dniem 15. grudnia rb.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91	zł.
Franki francuskie	(100)	35,19	zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,53	zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,52	zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51	zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,78	zł.
5 proc. pożyczka dolar.		59,00	zł.
6 proc. 19[19]/20			zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5.1435
Złoty (100 złotych)	67,66
Przekazy na Warszawę (.)	57,65
100 marek rentowych	122,80
1 funt	25.09

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Sokół Żeński. We wtorek, dnia 20. b.m. o godz. 8-mej wieczorem miesięczne zebranie w Konsumie.

Przybycie wszystkich druhen konieczne pożądane. Zarząd.

Polski Związek Kolejowców w Chojnicach zwołuje na czwartek dnia 22. bm. o godzinie 19. w lokalu p. Jażdżewskiego

Ogólne zebranie dla wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność związkową. Referat z najnowszemi wiadomościami o ogólnem położeniu prac kolej. wygłosi prezes okręgowy kol. Jabłoński z Gdańska. Z względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

Zarząd Koła P. Z. K.

RUCH WYDAWNICZY.

Swit jedyny w Polsce miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem wychodzi regularnie nakładem Katolickiego Związku Abstynentów w Poznaniu. Informuje o najważniejszych zdarzeniach z ruchu przeciwalkoholowego w kraju i zagranicą. Przedpłata kwartalna wynosi 1 zł. Adresować: Aleje Marcinkowskiego 26

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skrzyt. poczt. 38. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Slizgowiec transatlantycki zbudowany w Gnieźnie

Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, a jednak odpowiada rzeczywistości: W Gnieźnie, w fabryce p. Edwarda Grabskiego zbudowano ślizgowiec transatlantycki, na którym jego konstruktor p. Stefan Witkowski z Gniezna, podejmuje w tych dniach raid z Warszawy do Nowego Jorku.

Konstruktor p. Witkowski, zatrudniony obecnie w cukrowni p. Grabskiego, jako prowadzący laboratorjum badawcze, jeszcze jako aspirant do egzaminu maturalnego, który składał w Gnieźnie, zwracał na siebie szczególną uwagę swych profesorów fizyki, elektrotechniki i matematyki, pp. dyr. Birgfellnera, prof. Baczyńskiego i prof. Grudniewicza, którzy poza programem nauki szkolnej, byli swemu pupilowi dobrymi doradcami. Od szeregu lat dochodziły też nas słuchy, że p. Witkowski próbował swych uzdolnień w najróżniejszych dziedzinach wynalazczości, szczególnie w elektrotechnice i w dziedzinie radjofonicznej. P. Witkowski liczy dopiero 25 lat, a mimo to jest już właścicielem szeregu opatentowanych wynalazków.

Niespodzianką było jednak dla nas, że p. W. przerzucił się na budowę nowych środków wodnej komunikacji, że się specjalnie zainteresował hydroglejserami (ślizgowcami). Widocznie znalazł on chwilowo w tego rodzaju aparatach idealny środek połączenia i zużytkowania swych dotychczasowych eksperymentów elektrotechnicznych i radjofonicznych. Złożywszy państwowy egzamin pilotów na hydroglejsera, przystąpił p. W. do budowy własnego ślizgowca, przyczem byli mu pomocni p. dr. Grabski, Państwowy Instytut Aerodynamiczny w Warszawie i Ministerstwo Spraw Wojskowych.

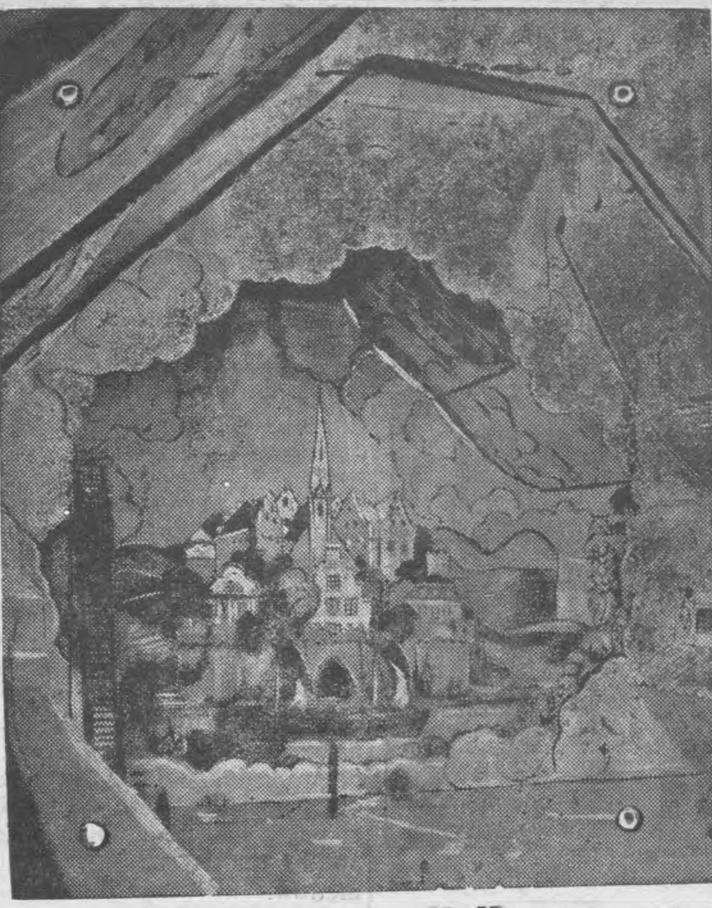
Slizgowiec, już załadowany na platformę i gotowy do transportu do najbliższej poważnej arterji wodnej, t. j. Wisły, mierzy 10 m. długości, 200 szerokości i 2.60 m. wysokości.

Główne częci składowe stanowią długie klocowate szyny, czyli łodzie z dykty (zbudowane przez p. Łanieckiego z Gniezna), na nich wznoszą się w kształcie piramidkowym 4 nogi z poprzeczkami, stanowiące właściwe podwozie (zbudowała firma B-ci Waberskich w Gnieźnie), a na tej konstrukcji spoczywa podłużna kabina, której część przednia jest zbudowana z dykty i płótna, a tylna z blachy cynkowej. Kabinę zbudował sam p. W. Całość została zmontowana w fabryce pana Grabskiego. Kolor pomarańczowy i żółty nadał aparatowi p. Mikołajczak, właściciel drogerji „Gloria“. Tak więc można powiedzieć, że ślizgowiec został kompletnie zbudowany w Gnieźnie.

Aparat jest zaopatrzony w najnowsze przyrządy pomocnicze, przeważnie konstrukcji własnej p. W. I tak posiada on pompę do zasilania, gaśnice automatyczne, starter samoczynny do puszczania motoru, radjo nadawcze krótkofalowe własnej konstrukcji p. W. i części zapasowe, dostarczone przez Min. Spraw Wojsk. Wczoraj przybył do Gniezna monter Instytutu Aerodynamicznego z Warszawy celem wypróbowania i uregulowania motoru, który puszcza w bieg śmigło, popychając aparat z tyłu. Aparat ma pozatem skrzydła, umożliwiające sporadyczne wznoszenie się ponad fale na nieznaczną wysokość. Cały aparat waży 2800 kg. wraz z obciążeniem, a na drogę zabierze 1700 kg. benzyny. Benzyny marki „Renauld“ dostarcza firma „Polmin“, a oliwy firma „Vacum“.

Aparat wyekspedyjowano koleją pod ochroną dwóch ludzi do Torunia, skąd p. Witkowski uda się Wisłą do Warszawy.

Raid transatlantycki organizuje redakcja warszawskiej „A. B. C.“, z którą p. W. zawarł specjalną umowę. Razem z p. W. pojedzie jako nawigator p. por. hr. Jezierski z Warszawy. Trasa raidu wynosi ca 7 — 8000 klm. i prowadzi najpierw z Warszawy do Gdańska, potem przez Bałtyk, kanał kiloński i morze Niemieckie do Lizbony, a stąd w kierunku na wyspy Azorskie przez Atlantyk wzdłuż Nowej Fundlandji, do Nowego Jorku.



Słynny obraz Kellera,
przedstawiający widok małego reńskiego miasteczka.

„Prezydent Coolidge“.

Calvin Coolidge, prezydent Stanów Zjednoczonych, jest „szczęściarzem“ szczególnie w polityce. Pod jego prezydenturą kraj doszedł do tak wielkiej pomyślności, jakiej nigdy dotąd nie zaznał. Jego to zasługą, czy też przypadkowym zbiegiem przychylnych okoliczności? Amerykanie nie zastanawiają się nad tem, gdyż, ich zdaniem, szczęście jest też zasługą, a Coolidge ma rękę szczęśliwą. I jemu jednak też pośliznie się niekiedy noga... tak np. zaproszenie wielkich mocarstw na układy o ograniczenie morskich zbrojeń nie przyniosło mu pociechy. Tłómacząc to sobie, że chwila nie była odpowiednia, ale myśl bądź co bądź, doskonała. Być może... Ameryka ma zaufanie do niego, ponieważ jest to człowiek bardzo małomówny. A człowiek umiejący milczeć w Ameryce jest uważany za fenomen.

Calvin Coolidge pod tym względem, jest prawdziwym fenomenem. Jest może jedynym Amerykaninem, który zrobił karjerę po cichu, posuwając się przez ścieżki ukryte i nieznane, zamiast iść szeroką, hałaśliwą drogą. Inni krzyczeli, narzucali się, reklamując się hałaśliwie, Coolidge ukrywał się w cieniu i szedł powoli naprzód. Inni wywoływali polemiki, zawiści, zazdrości ataki, Coolidge nie przeszkadzał nikomu, nikt też nie myślał wojować z nim, gdyż nikt na niego nie zwracał uwagi. Gdy go zauważono, już był Prezydentem.

Był to sobie skromny adwokat w Vermont, w stanie najbardziej purytańskim Ameryki Północnej. Syn farmera rolnika, który był również pułkownikiem. Coolidge rozpoczął życie polityczne jako radny rodzinnego miasta. Jako młodzieniec cieszył się opinją osoby poważnej i małomównej. Gdy np. w Vermont chciano oznaczyć rzecz rzadko spotkaną, mówiono zwykle: „rzadkie jak uśmiech adwokata Coolidge'a“.

Pewnego dnia jego koleda ujrzał go wychodzącego z rodzinnego domu, z małą walizeczką w ręku. „Dokąd że, Coolidge?“ zapytał. „Nie rozpowiadaj innym, jadę jako gubernator Massachusetts'u“, odpowiedział adwokat. Tamten się zaśmiał, sądząc, że i Coolidge brał się „na kawały“. Lecz Coolidge nie żartował, był naprawdę gubernatorem. Z podobną czynną i ostrożną umiejętnością, jeżeli już nie z tą samą walizeczką, doszedł wkrótce do prezydentury. Jako gubernator Massachusetts'u stawił czoło i poskromił strajk policmen'ów, zyskając sławę i miano człowieka zdolnego i energicznego. Wierny zasadom republikańskim zdobył zaufanie ludzi stojących na czele stronnictwa i miał to szczęście, że nigdy nie zaniepokoił niczyjej ambicji, nikomu nie zawadzał, gdyż nigdy nie cisnął się do pierwszych szeregów. Doszedł do wiceprezydentury z Hardingiem nieomal niespodzianie.

Harding zmarł dn. 1 sierpnia 1923 r. Coolidge bawił wówczas na wakacjach w rodzinnym domku w Plymouth, wśród lasów Vermontu, zdala od telegrafu, zdala od najmniejszej stacji kolejowej. W nocy 2 sierpnia o trzeciej godzinie obudził go posłaniec telegraficzny, który mu wręczył depeszę, zwiastującą śmierć Hardinga. Od tej chwili Coolidge stał się Prezydentem Stanów Zjednoczonych. Obudził starego ojca, który był także notarjuszem (w Ameryce wszyscy, jeśli posiadają najmniejsze przedsiębiorstwo, urząd, „business“, mogą być notarjuszami), nie potrzeba specjalnych nauk, wystarcza skromniutki egzamin i otrzymuje się dyplom) i zakomunikował mu nowinę. Ojciec uściskał ze łzami syna, następnie w skromnym pokoiku na parterze przy świetle naftowej lampy, — do Plymouth nie doszło jeszcze światło elektryczne, — Calvin Coolidge złożył uroczystą przysięgę wierności dla Konstytucji w ręce swego ojca, farmera-pułkownika-notarjusza. Konstytucja bowiem amerykańska wymaga, aby przysięgę składano w obecności obywatela notarjusza Obywatelem notarjuszem nowego Prezydenta był jego rodzony ojciec. Do tej ceremonji o tak wzruszającej prostocie, odbytej pomiędzy farmerem a jego synem, posłużyła stara, czcigodna Biblja rodziny Coolidge'ów, przechowywana w domu od przeszło 300 lat, kiedy to pierwszy John Coolidge, purytanin, przybył z Anglji z żoną Marją i zaczął uprawiać rolę w settlement Watertown'u.

Gdy nastał świt, prezydent i jego ojciec odjechali małym powozikiem do najbliższej stacji i wsiedli do pociągu, zdążającego do Washingtonu. Wiadomość o tej cichej, uroczystej przysiędze w biednym domku wieśniaczym uczyniła ogromne wrażenie w Ameryce. W tym kraju tak hałaśliwym, owa daleka ustrojna cisza, narobiła więcej hałasu niż największy rozgłos. Gdy upłynął termin, Coolidge'a na mocy wyborów zatwier-

Ryszard Krański.

Wycinanki z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Koń na wzgórzu.

W obliczu nagłej, niespodziewanej śmierci i... „o, Warszawko...!“

Od trzech dni chodziły głuche pogłoski, że w sobotę — akurat w sobotę, a ja miałem jechać do Warszawki, by trochę pomieszkać przy żonie i bąkach, dostałem od wodza urlop na niedzielę — mamy rzucać granatami ręcznemi i strzelać. Daje słowo, strzelać ostro z naszych karabinów i z c. k. m-ów. — Instruktorowie nasi robili ku temu przygotowania, a mianowicie wykłady z teorji strzelania w sali barakowej, urozmaicone błogosławionym snem niektórych patałachow, a nawet kochany Géza K—h wydrapał się na deskę od wieszaka, by swobodniej kropnąć sobie drzemkę. — Przerabiano z nami trójkąt błędów — ostrzegam, że ten trójkąt nie ma nic wspólnego z trójkątem z którym: On jej nie rozumie — Ona jego nie pojmuje — a tego trzeciego ona zrozumiała i on ją pojął. . . — Gimnastyka w rzucaniu granatami i wykłady o tych granatach.

I zbliżał się ów dzień . . . . u niektórych można było „gęsią skórkę“ nawet przez drelichy zobaczyć — inni udawali zuchów, oj! mamy jeszcze bohaterów, inni, niech się stanie sprawiedliwości zadość, brali sprawę zupełnie na chłodno. Ja, bo i o sobie wypada coś powiedzieć, sam się zbytnio nie cieszyłem — bo nuż takie granackie bydlę wybuchnie w ręku, ale trudno „Odwagenheit zdobi kobietę“.

Wymaszerowaliśmy w dwóch grupach, jedna na strzelnicę do strzelania z karabinów, druga na teren przysposobiony do rzucania granatami, by się poźniej zmienić.

Dwóch zuchów, por. Tadek L-i i por. P-a, kochani nasi instruktorowie, kierowali nami. — Przyniesiono kaski i 2 skrzynie z granatami — coraz to groźniej wyglądało — gdzieś tam w przestrzeni widzieliśmy skrzydlatą śmierć. —

„Czekający na swoją kolejkę Panowie, łaskawie się skryją w wąwozie — podczas rzucania proszę nie wychodzić, bo ułamek może urazić, a teraz prośimy po dwóch Panów do nas, do okopu“ — „Kto pierwszy? prosimy“. —

Milczenie — jeden patrzy na drugiego, każdy by rad pójść — ale ostatni... — Wreszcie zerwało się kilku odrazu. — „Tylko po dwóch Panowie! po dwóch! bać się nie ma czego“ — śmiejąc się, odzywają się nasi dwaj zawodowi. —

Poszli więc dwaj — reszta rozeszła się grupami w wąwozie, dysputując żywo o wypadkach, których byli świadkami — każdy coś tam widział, nawet jak siedział 100 km. za frontem . . . . —

Bum! Bum!, dwa prawie po sobie następujące wybuchy i „bziiiń, bziń“ nad głową, oraz głuchy stuk o drzewo, a tam o ziemie — psia kość! odłamki, za chwile pierwsi dwaj wracają, trochę zemocjonowani — szeroko rozpowiadając. — Idzie druga para. I znowu wybuchy i ten wściekły świst odłamków, chowamy głowy, by nie dostać w skroń albo w oko. A gdy te djabelne odłamki, mimo doskonałego schronienia w wąwozie nie dawały spokoju, ba, kolega M-k. nawet dostał w nos — na co wszyscy, zaczęliśmy ryczeć „sanitarjusz! sanitarjusz! — całkiem niepotrzebnie, bo tylko trochę krwi się pokazało, chowaliśmy łby już na dobre. Ja każdorazowo tak elegancko chowałem głowę w wyrąb ziemi — niczem afrykański struś, że mi pełno ziemi naleciało za kark. —

Przyszła i moja kolej — poszliśmy z „Misiem“ — bo jak umierać to razem. — Dostaliśmy granat, kurczowo trzymając to piekielne jajko — z ogromną wolą pozbycia się tego interesu jaknajprędzej. „Miś“ nawet już monokla nie zakładał. — „Panowie tylko spokojnie! Jak długo łyżka przylega mocno do granatu, to można godzinami trzymać“. — Wiedziałem to, ale poco tam zaraz godzinami trzymać! — też rada. —

Raz,-dwa,-trzy — szub! wyrzuciłem to zdradzieckie bydlątko — i już głowę chowam pod parapet — mam przecież żonę i dzieci, a życie kolosalnie kocham. — Bum, Bum — bziń, bziń.. — frr, frr, coś leci i pada w okop — padając do stóp „wujaszka“ — to zapalnik mego granatu wleciał też chol-ra, nie miała gdzie wpaść! — Rzuciliśmy więc, mniej groźne granaty zaczepne, by potem rzucić straszniejszego zwierza, to jest obronne — Miś rzucił za blisko — ale nie jego wina, nie włożył monokla, więc nie mógł wycelować, — Aa, to się rozumie, po drugie należał do korpusu sądownictwa, a Temida, jest ślepą. —

Skończywszy z granatami, udajemy się na strzelnicę. — Tam rej wodzi „koń na wzgórzu“, asystowany przez kpt. K-li i małego Focha. Zajmujemy stanowiska. Mnie się spieszyło, ale trzeba było czekać. Przedemną już leżą por. Szczyg..., obywatel ziemski, strasznie sympatyczny jegomość, gruby jak wieloryb, nazwany później w pułku przez dowódzcę „Czołg pułkowy“, — i Miś. — Nadziewają maski gazowe. Stracznie to twarzowy garnitur, który mogę paniom zwłaszcza polecić; zaoszczędzą sobie „Instytut de Beauté“, a niektóre może by były piękniejsze w tych maskach — ręczę. —

Wsadzają więc łeb w te maski, bo strzelanie odbywa się gwoli przyzwyczajenia w tych zresztą ogromnie pożytecznych aparatach. — (D. c. n.)

dzono jako prezydenta.

Prezydentura kończy się w r. 1928 i już przepowiadają, że Coolidge po raz trzeci będzie prezydentem, o ile będzie można usunąć przeszkody tradycji, według której żaden prezydent nie był trzykrotnie raz po raz prezydentem.

Przyczyny popularności Coolidge'a są nadzwyczaj ciekawe: lubią go z upodobania się w przeciwieństwach! Amerykanie są wszyscy sportowcami i przepadają za sportem: Coolidge nie uprawia żadnego sportu, nie interesuje się nawet nim. Amerykanie są hałaśliwi: Coolidge jest spokojny i powolny.

Walczą gorączkowo dla zdobycia majątku i aby się otoczyć luksusem i komfortem, Coolidge zaś jest oszczędny i skromny. W Ameryce najskromniejsze rodziny przepadają za urządzaniem balów, zabaw, picknicków, Coolidge unika tego, jakby zarazy. Jego popularność jest tem większa, im bardziej unika wystąpień publicznych. Człowiek ten, mówiący z taką prostotą, skromny, o tak małych wymaganiach, przedstawia jednak wolę i siłę i bogactwo stuośmnastu miljonów obywateli i jest naczelnikiem narodu, który przygotowuje się do opanowania całego świata.

Opowieść o człowieku, który ukradł własny samolot.

w) Nie moja to wina, że tytuł wydaje się być inspirowany przygodami Conan Doyle'owskich bohaterów. I życie miewa czasem fantazje literackie. W lepszym lub gorszym stylu etestycznym, a przedewszystkiem etycznym.

Na Lewina boczyła się Europa od chwili wyruszenia jego z Ameryki na „Miss Columbji“. Lot poprzez Atlantyk otoczony jest dziś jeszcze aureolą romantycznego heroizmu, z którym nie licuje najsprytniejsze bodaj, ale wątpliwej moralności geszefciarstwo. Nadomiar złego, ciągle przebąkiwano o jego poważnych nieporozumieniach (?) z amerykańskiemi władzami sądowemi i bardzo niepochlebnie interpretowano poróżnienie się z dzielnym, lecz zbyt łatwowiernym towarzyszem podróży pilotem Chamberlinem. To też parę tylko pism tutejszych brało go w obronę. Zwłaszcza, gdy kilkakrotnie przyłapano Lewina na gorącym uczynku rażąco nielojalnego postępowania w stosunku do zaangażowanego przezeń lotnika francuskiego Drouhina. Coprawda, prasa paryska ma mu wiele do zawdzięczenia, gdyż tematów do sensacyjnych artykułów dostarczał on zachowaniem się swojem co dnia niemal. Pojedynki uliczne na pięści, ekscentryczne występy w podrzędnych szulerniach, przypadkowe uszkodzenia (?!) mechanizmu. Miss Columbji“ itd. — słowem niewyczerpana wprost kopalnia i to w martwym sezonie letnim, częstych wzmianek reporterskich o pikantnym posmaku skandalu.

Nieszczęsny Drouhin, żyjący marzeniami o laurach zdobywcy raidu powietrznego Paryż — New Jork coraz bardziej tracił na humorze, śnie i apetycie. Nie cieszyło go nawet przyjście na świat przed paru tygodniami pierwszego dziecka, wyprowadził się z domu, by pilniej stróżować aparatu, a wciąż z paniczną obawą myślał o tem, jakiego figla mu Lewin, wbrew całej jego czujności, spłata.

Nikt jednak nie przypuszczał, bo przypuszczać wcale nie mógł, że stanie się to, co właśnie się stało, że Lewin pokryjomu uwiedzie „Miss Columbję“. Że ukradnie swój własny samolot. Ciągłe zwlekanie z wyruszeniem w powrotną drogę do Ameryki nasuwało poważne wątpliwości o jego odwadze osobistej. Decydującą zaś była w całej tej sprawie okoliczność, że wszyscy byli święcie przekonani i mieli ku temu słuszne racje, iż o pilotowaniu nie posiada on najmniejszego pojęcia. Aparat jego wprawdzie odznaczał się niesłychanie prostą konstrukcją, ale przecież kierowanie idealnym chociażby aeroplanem wymaga elementarnych wiadomości teoretycznych, a głównie minimalnego doświadczenia praktycznego. Okazało się wszakże, że Lewinowi najzupełniej wystarczyło sąsiadowanie w kabinie początkowo z Chamberlinem, a później z Drouhinem i uważne przyglądanie się ich technicznym manipulacjom w czasie lotu. Dyplomu



Przywódca rojalistów francuskich Leon Daudet (x) bawi w jednym z zamków w Belgji. W „Action Francaise“ zamieszcza się codziennie jego artykuły wstępne, przysyłane z wygnania, na którem powodzi mu się bardzo dobrze, o czem świadczy nasz obrazek.

pilota, bezwzględnie obowiązującego każdego awiatora w myśl międzynarodowych przepisów o komunikacji powietrznej, oczywiście nie posiadał on. Aparat, na skutek różnych, niepożądanych wizyt tajemniczych, strzeżony był dniem i nocą przez policję, niezbyt przychylnie względem Amerykan usposobioną. Umowa z Drouhinem nie pozwalała mu do wolnie rozporządzać „Miss Columbją“ i udawać się na samotne na niej przejażdżki. Zresztą śledzono każdy jego krok — niedowierzali mu przyjaciele Drouhina zarabiali za nim wszyscy reporterzy. Od jak najściślejszego więc zakonspirowania planu zależało powodzenie ucieczki. Dlatego też jego własna żona i zaufany pomocnik mieli tak szczere zdziwione miny.

Ulotnienie się było niespodzianką nawet dla nich.

Lewin, przybywszy do Bourget — wszedł do kabiny pod pretekstem sprawdzenia niektórych części mechanizmu, zatrzasnął drzwiczki i puścił motor w ruch.

Aparat począł sunąć po lotnisku, wzniósł się i poszybował w kierunku północno-zachodnim. W pierwszej chwili przypuszczano, że stało się to wbrew woli Lewina i jeden z aeroplanów pośpieszył mu z pomocą. Później dopiero urządzono pościg za zbiegiem. Spóźniony. Po upływie paru godzin „Miss Columbja“ lądowała w Croydon pod Londynem ze szwankiem, ale lekkim. Ku radości nietylko Lewina, ale i kapitana Hinchliffe'a, któremu mają być powierzone dalsze losy tego awanturniczego samolotu.

O ile nie sprawdzi się pogłoska o sprzedaży aparatu firmie „Armstrong, Wieckers & Co“, mającej zamiar posłużyć się nim, jako wzorem dla nowego typu samolotów angielskich. O ile nie kupi go miss Boll miljonerka amerykańska, pragnąca być pierwszą kobietą, która przeleci poprzez Atlantyk z Europy do Stanów Zjednoczonych i która wierzy tylko w doskonałość motoru „Miss Columbji. O ile Lewin nie poróżni się jutro z kapitanem Hinchliffen. O ile nie dowiemy się o nowej kradzieży samolotu przez jego właściciela. O ile... by móc wyliczyć wszelkie ewentualności należy mieć przebiegły zmysł inwencyjny Lewina. Kapituluję!

A biedny Drouhin? Otrzymał 100.000 franków tytułem odszkodowania a stracił poważne szanse na zdobycie dolarowej fortuny, wielkiej sławy i różnych innych uśmiechów losu.

Lindbergh.

Tak głośny dzisiaj lotnik amerykański, Charles Lindbergh, jest pochodzenia szwedzkiego, liczy dziś 32 lata i urodził się w m. St. Louis (Missouri.)

Do lotnictwa zabrał się dopiero po wojnie i piastuje dziś stanowisko dowódcy rezerwy lotnictwa stanu Missouri w randze kapitana.

Służąc w lotnictwie handlowem, krążył jako pilot najpierw na linji Cleveland—Chicago—Cheyenne, a następnie na linji Cleveland—St. Louis.

Do wyprawy nad Atlantykiem, Lindbergh przygotowywał się w ciszy, bez żadnej reklamy.

Rozpoczął te przygotowania w San Diego, w Kalifornji, gdzie po raz pierwszy poddał próbom jednopłatowiec, przeznaczony do tej wyprawy, a który nazwał „Dark Horse“ (Ciemny koń) i nagle na dzisięć dni przed rozpoczęciem słynnego lotu dokonał ku zdumieniu współzawodników, oraz publiczności, przelotu w dwóch etapach, z San Diego do Nowego Jorku, to jest na przestrzeni 4200 kilometrów.

Pierwszy etap tego lotu zakończył w swem mieście rodzinnem St. Louis. Przybywszy tam, uczestniczył w obiedzie na jego cześć wydanym, poczem udał się do hangaru, w którym spoczywał jego samolot, opatrzył staranie „Ciemnego konia“ kazał napełnić zbiorniki jego benzyną, i nie kładąc się wcale spać opuścił St. Louis, a wieczorem tego samego dnia był już w Nowym Jorku

Wzlot samolotu Lindbergha z lotniska pod Nowym Jorkiem był dość ciężki, „Dark Horse“ z trudem ominął rosnące niedaleko drzewa. Obecny przy wzlocie słynny lotnik, komendant Byrd, widząc, jak Lindbergh zręcznie przezwyciężą trudności zawołał: „Nie myślałem, że tego dokona. Ma nerwy!“ A następnie, spytany, czy sądzi, że śmiałemu lotnikowi powiedzie się jego wyprawa, odparł, że za Lindberghem przemawiają trzy szanse: „Ma gaz, widoki na pogodę, a wreszcie odwagę i zręczność.“

Jednopłatowiec Lindbergha zaopatrzony jest w 220 konny silnik Wrighta „Whirlwind“, zaopatrzony zaś w 2500 litrów benzyny, waży 4750 funtów i może utrzymać się w powietrzu jeszcze kilka godzin, poza czterdziestu, tak długo bowiem, według przypuszczeń Lindbergha miał trwać lot jego z Nowego Jorku do Paryża.

Tymczasem, jak wiadomo, lot ten trwał tylko 33 godziny, przewyższał więc nawet nadzieję odważnego lotnika.

Obelgi z zachowaniem form towarzyskich.

Jeden z przedstawicieli Labour Party, występując w Izbie Gmin bardzo gwałtownie przeciwko prokuratorowi generalnemu, obrzucił tego wysokiego dygnitarza państwowego setkiem obelg. Ponieważ jednak w angielskiem środowisku parlamentarnem głęboko zakorzenione są tradycje przyzwoitych form towarzyskich, przeto styl krasomówczy tej ostrej napaści był istotnie niezwykły: „Oświadczam, iż czcigodny gentelman jest chamem i kłamcą!“ Większość członków Izby Gmin wypowiedziała się za wykluczeniem ich kolegi na szereg posiedzeń, aczkolwiek pierwsza część żądania zawierała epitet „czcigodny gentelman“.

O guście i receptach dla dyktatorów

słów kilkoro.

Kilka studentek z Denver w Stanach Zjednoczonych wprowadziło jako ostatni krzyk mody zamiast pierścionków zaręczonych noszenie psich obróż. Oczywiście nie na szyi — co dla młodych panieniek z tak dziwacznemi pomysłami byłoby bardzo odpowiedniem uzupełnieniem umysłowych wartości — lecz na kostce u nogi. Czy równocześnie swym narzeczonym oddały odpowiednie do obróż linki niewiadomo, bowiem młode te panienki odmówiły odpowiedzi na to pytanie. Byłby to zresztą objaw smutny, jeżeli tego nie uczyniły bowiem naszem zdaniem byłoby bardzo skutecznie tak ekscentryczne istoty zawczasu już w czasie narzeczeństwa trzymać na smyczy. W Ameryce jednak — gdzie biedni małżonkowie i tak już prawie nic nie znaczą, byłoby trudno zastosować tego rodzaju metodę węzłów małżeńskich.

Studentki z Denver ozdobiły sobie obroże drogocennemi klejnotami, usuwając zwykłe okucie niklowe dla czworonogów. Panowie narzeczeni mają więc niemałe kłopoty finansowe z placeniem drogocennych kamieni i złota. Najbardziej jednak ucierpieli na tem jubilerzy, którzy nie zechcą wyprzedać swych zapasów pierścionków zaręczynowych będą musieli dla piesków amatorek psich obróż chyba stworzyć naszyjniki z pierścionków zaręczynowych.

* *
*

W Nowym Jorku sprzedano w tych dniach stłuczoną wazę za 2700 dolarów. Stłuczoną wazę! Nie była to co prawda pierwsza lepsza waza lecz sławna Capo di Monte-Vase, którą Katarzyna II. ofiarowała w prezencie hrabiemu Cobenzel. Później rzucił ją pewnego razu Napoleon I. w przystępie złego humoru o posadzkę swego gabinetu, po którym to upadku zaszwankowała nieco trwałość sławnej wazy.

Zły hnmor cesarza i silny rzut o ścianę napoleońską ręką znacznie podniosły jej wartość i umożliwiły jej sprzedaż za prawie 3000 dolarów.

Współcześni dyktatorzy powinni sobie wziąć przykład z napoleońskiej wazabalistyki i od czasu do czasu rzucić o ścianę kilka waz lub innych naczyń, które za kilkadziesiąt lub mniej lat amerykańscy mecenasi sztuki będą płacili ważkiemi złotemi, dolarami lub inną wysokowartościową walutą.

Lepszego zabezpieczenia na życie nikt nie wymyśli.

Propaganda Otmarkvereinu z roku 1913.

Poznańskie i Pomorze terenem etnograficznie polskim.

Staraniem Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyszły z druku w specjalnej odbitce z objaśnieniami w czterech obcych językach (niemieckim, francuskim, angielskim i italskim) oraz w języku polskim mapki etnograficzne Ostmarkenvereinu z 1913 roku.

Mapki te posiadają dziś dla Polski wielką wartość propagandową gdyż pozwalają stwierdzić przed całym światem, że Niemcy, a zwłaszcza nacjonaliści niemieccy, którzy głoszą o rzekomej krzywdzie, wyrządzonej im przez traktat Wersalski, w 1913 uznawali Poznańskie i Pomorze za teren etnograficznie polski.

Mapy Ostmarkvereinu z 1913 r. stopniem napięcia czerwonego koloru uwidaczniają procentowy stosunek ludności polskiej na pograniczu polsko-niemieckiem Rzut oka na mapę pozwala zatem stwierdzić, że według opinji hakatystów pruskich opartej na urzędowym spisie niemieckim w północnej części województwa pomorskiego nazywanej przez Niemców korytarzem gdańskim, znajdowało się przed wojną od 50 proci do 75 proc. Polaków. Nie może więc być mowy o sztucznem wzmacnaniu żywiołu polskiego po wojnie na tym terenie

Przeciwnie, oznaczenie na mapkach Ostmarkvereinu zielonym kolorem posiadłości pruskiej komisji kolonizacyjnej, pozwoli każdemu nieuprzedzonemu cudzoziemcowi wyciągnąć wnioski o celowem rugowaniu polskości z tych ziem przez władze pruskie.

Mapki Ostmarkvereinu w swoim czasie przed 14 laty były przeznaczone dla ludności niemieckiej i miały niewątpliwie za cel przestrzeżenie tej ludności przed niebezpieczeństwem polskiem na kresach, Dzisiaj służą innemu celowi, demaskując obłudę i fałsz niemieckiej antypolskiej propagandy.